



### ■ Islam i chrześcijaństwo wobec terroryzmu w Europie

Tomasz Budnikowski

Nasilenie procesów migracyjnych w Europie, a także pojawiające się coraz częściej informacje o zamachach terrorystycznych w różnych częściach kontynentu sprawiają, że rośnie skłonność do postrzegania niemalże wszystkich wyznawców Mahometa jako takich, którzy kierując się motywami religijnymi, są gotowi do popełnienia najstraszniejszych zbrodni. Reakcje, z jakimi mamy w tym kontekście do czynienia na Starym Kontynencie, wykazują jednak dość istotne różnice. Historia ostatnich dziesięcioleci sprawiła, że w takich krajach, jak Francja, Belgia czy Niemcy, a także - choć w nieco mniejszym stopniu - Wielka Brytania, Holandia, Szwecja, a w ostatnich latach także Włochy obecność meczetów i modlących się w nich mahometan nie jest uważana za coś nadzwyczajnego. Obecność odmiennych kulturowo i religijnie cudzoziemców postrzegana jest bardzo często jako istotne wzbogacenie.

Natomiast zupełnie inaczej napływ uchodźców z Bliskiego Wschodu odbierany jest w tych krajach, gdzie odsetek muzułmanów mierzony jest w dziesiątych, czy setnych częściach procenta. Tutaj obawy są szczególnie zauważalne i - co ważne - bywają instrumentalnie wykorzystywane przez niemałą część klasy politycznej. Lęki te uległy kolejnemu wzmocnieniu po serii zamachów w Europie Zachodniej, które wstrząsnęły europejską opinią publiczną. Najbardziej spektakularne z nich miały miejsce we Francji. W dniu święta narodowego mieszkający w tym kraju Tunezyjczyk zabił na promenadzie w Nicei kilkadziesiąt osób, a kilka dni później w niewielkim normandzkim miasteczku Saint-Étienne-du-Rouvray dwóch młodych muzułmanów w bestialski sposób zamordowało sprawującego mszę świętą 86-letniego kapłana. W ostatnich tygodniach także w Niemczech doszło do trzech aktów agresji ze strony wyznawców Mahometa. W największym z nich, dokonanym w jednej z monachijskich galerii handlowych, napastnik - uchodźca z Syrii - zamordował dziewięć osób.

#### Redakcja:

Radosław Grodzki  
Jacek Kubera  
(redaktor naczelny)  
Piotr Kubiak  
Krzysztof Malinowski

#### Korekta:

Hanna Różanek

Nr 265/2016  
09.08.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne  
także dzięki:  
NEWSLETTER IZ  
FACEBOOK  
SCRIBD  
LINKEDIN  
TWITTER

Do zabójstwa podeszłego w latach francuskiego kapłana doszło na dzień przed wylotem do Krakowa papieża Franciszka, zaś w dniu wyjazdu z papieżem połączył się telefonicznie prezydent Francji François Hollande, zapewniając, że jego kraj dołoży wszelkich starań, aby w przyszłości nie dochodziło do tego typu karygodnych zająć. Już w dniu zamachu prezydent Francji, kraju tak dumnego z praktykowanej konsekwentnie od Wielkiej Rewolucji separacji tronu i ołtarza, uznał, że napad na kościół katolicki jest aktem obrazy jego państwa, które gwarantuje wszystkim jego obywatelom wolność wyznania. Już zaś na pokładzie samolotu papież Franciszek przyznał, że jego zdaniem znajdujemy się w stanie wojny. Zaraz jednak dodał, że starcie to nie ma charakteru konfrontacji między dwoma wielkim religiami.

Warto zauważyć, iż w czasie kilkudniowego pobytu w Polsce papież Franciszek ani razu nie użył słowa islam. W trakcie zaś powrotnego lotu do Rzymu, indagowany przez dziennikarzy w kwestii terroryzmu, stwierdził: „Nie podoba mi się mówienie o islamskiej przemocy. Codziennie bowiem, kiedy przeglądam gazety, widzę przemoc, a to ktoś zabił swą narzeczoną, inny teściową. Ci ochrzczeni katolicy, to katolicy używający przemocy i jeśli mówię o przemocy muzułmańskiej, muszę także mówić o przemocy katolickiej (...). W każdej religii znaleźć można grupy fundamentalistyczne”. Papież jednoznacznie odciął się od stawiania znaku równości między islamem właśnie a terroryzmem. Do przyjęcia takiego stanowiska, jak podkreślił, przyczyniła się także rozmowa, jaką odbył w ostatnim czasie z imamem niezwykle cenionej islamskiej uczelni Al Azhar w Kairze, a także spotkania z muzułmanami w trakcie swojej podróży do Afryki centralnej.

Papież nie mógł się pewnie spodziewać, że właśnie w dniu jego powrotu do Rzymu w wielu zachodnioeuropejskich miastach podjęto wspólne akcje dające przynajmniej niewielką nadzieję na poprawę relacji między zamieszkującymi Europę chrześcijanami a wyznawcami Proroka. Impulsem stało się, wywołujące powszechne potępienie, zabójstwo księdza Hamela we Francji. Kapłan ten utrzymywał niezwykle bliskie relacje z lokalnym imamem, udostępniając mu nawet część należących do niego gruntów z przeznaczeniem na budowę meczetu. Na zaproszenie prymasa Normandii biskupa Lebruna w mszy żałobnej w przepięknej gotyckiej katedrze w Rouen uczestniczyli także przedstawiciele francuskiej społeczności muzułmańskiej. Zasiedli oni w pobliżu ołtarza, nieopodal dwóch siostr zakonnych, które przeżyły zamach. W niezwykle poruszającej homilii, zwracając się do niecodziennych gości, biskup powiedział: „Ze szczególną radością witam dziś naszych muzułmańskich przyjaciół. W imieniu wszystkich obecnych chrześcijan dziękuję im za ten gest. Oni wszak, podobnie jak my, odrzucają śmierć i przemoc”. Dziękując za słowa serdecznego przywitania, lokalny imam Mohammed Karabilia z przejęciem mówił o jedności i miłości między wyznawcami różnych religii. „One leżały wszak na sercu mojemu przyjacielowi księdzu Jacques'owi Hamelowi - o konieczności pojednania, mówił przy każdej okazji”. Wtórował mu Bachar el Sayadi, przedstawiciel związku muzułmanów Normandii, mówiąc: „Dziś my, muzułmanie i chrześcijanie, tworzymy jedną wspólnotę. W sercach tych, którzy pragną połączyć to, co chcieliby rozdzielić terroryści, widzimy ten sam ból i miłość dla życia.”

Rouen to nie jedyne francuskie miasto, gdzie doszło do spektakularnych spotkań francuskich katolików z wyznawcami Proroka. Msze z ich udziałem odbyły się między innymi w kościołach katedralnych w Lille i Calais, a nawet na „francuskim Wawelu”, czyli w bazylice Saint Denis na obrzeżach francuskiej metropolii. Po zakończeniu mszy świętej w paryskiej katedrze Notre Dame rektor stołecznego meczetu i jednocześnie przewodniczący francuskiej rady muzułmańskiej Dali Boubakeur uznał to spotkanie za przełomowe w historii relacji między dwiema wielkimi religiami we Francji. „Nigdy dotąd tak wiele nas nie łączyło i - jak stwierdził dalej - konieczna jest zmiana naszych postaw, nie możemy się dzielić. Musimy być krajem jedności i braterstwa”.

Podobne opinie usłyszeć mogli w wielu kościołach włoscy katolicy uczestniczący w ostatnim dniu lipca w niedzielnej mszy świętej. Muzułmanie byli honorowymi gośćmi tych nabożeństw m.in. w Turynie, Mediolanie, Florencji, Rzymie, Neapolu, Bari i w sycylijskim Palermo. Nie zabrakło tam, jak piszą obserwatorzy, wspólnych modlitw, płomiennych wystąpień, serdecznych uścisków dłoni czy innych niezwykle wzruszających momentów. Na szczególną uwagę polskiego obserwatora winna zasługiwać msza święta odprawiona na rzymskim Zatybrzu. Ta należąca do najstarszych rzymskich świątyń bazylika Santa Maria in Trastevere była wszak przez setki lat kościołem tytularnym prymasów Polski. Przemawiając na zakończenie mszy świętej, jeden z trzech rzymskich imamów obecnych w kościele powiedział: „Tu jesteśmy w domu. Przyszliśmy tutaj, aby powiedzieć, że jesteśmy braćmi. Terroryzm nie należy żadnej religii, jest wrogiem każdego z nas... Zwycięży, jeśli uda mu się nas podzielić”.

Szacuje się, że w całym kraju w mszach świętych uczestniczyło ponad 23 tys. muzułmanów. Może to niewiele, zważywszy na liczebność wyznawców tej religii na Półwyspie Apenińskim. Według oficjalnych danych w kraju tym zamieszkuje prawie półtora miliona wyznawców Proroka. Nie mogą więc dziwić słowa profesora Foad Aodi, pełniącego funkcję przewodniczącego wspólnoty świata arabskiego we Włoszech. Według niego wielki meczet Rzymu przegapił olbrzymią okazję. Jego zdaniem w niedzielnych mszach odprawianych tego dnia we włoskich kościołach winni uczestniczyć wszyscy muzułmanie mieszkający na Półwyspie.

W tym samym dniu uroczyste nabożeństwo ku czci ofiar terrorystycznego zamachu dokonanego w monachijskiej galerii handlowej zorganizowano w tamtejszej katedrze. Sprawowali je wspólnie kardynał Marx i biskup krajowego Kościoła ewangelickiego Heinrich Bedford-Struhm. Przemawiał także prezydent Gauck, a wśród uczestników dostrzec można było zarówno panią kanclerz, jak i niektórych członków jej gabinetu. W nabożeństwie uczestniczyli także przedstawiciele niemieckich muzułmanów. Wielu z nich brało w tym dniu udział w niedzielnych mszach świętych w stolicy Bawarii. Szczególne wrażenie na uczestnikach wywarło przemówienie, jakie na zakończenie uroczystości w katedrze wygłosiła wywodząca się z Tunezji, a mieszkająca dziś w Bawarii Hajer Dhahri. Ta studentka prawa, a jednocześnie członek rady muzułmańskiej w Monachium, zwracając się do Allaha, błagała: „Prosimy Cię, abyś pomógł nam zachować nasze człowieczeństwo. Chroń to piękne miasto i jego mieszkańców, chroń Niemcy i spraw, aby nie wpadło w obłąd nienawiści i przemocy”. Przywołała również Koran: „Kto zabija jednego człowieka, to jakby zabijał wszystkich ludzi”.

Niestety już wieczorem tego samego pojawił się nowy numer „Dabiq”, organ tzw. Państwa Islamskiego. Na okładce przedstawiono ubranego na czarno wojownika z napisem: „Zniszczymy krzyż”. Z lektury czasopisma czytelnik może się dowiedzieć, że tzw. żołnierze jedynie czekają, aby zaatakować.

Mimo to jednak, jak zauważył francuski premier Valls na łamach „Le Journal du Dimanche”, zbliżenie chrześcijańsko-muzułmańskie, którego przejawem były wspólne modlitwy, należy uznać za nowy etap w zwalczaniu ekstremizmu. Jednocześnie jednak zauważył, że islam znalazł swe miejsce w Republice Francuskiej i jest tak mimo powtarzających się ataków populistów zarówno z lewej, jak i prawej strony. Za celowe uznał dążenie do pełnego porozumienia między chrześcijaństwem a islamem, drugą pod względem liczebności religią we Francji. Warto zauważyć, że w kraju tym oficjalnie funkcjonuje 2500 meczetów.

Zarówno w kręgach intelektualistów zachodnich, jak i zdecydowanej większości polityków obecność wyznawców Mahometa traktowana jest jako coś zupełnie naturalnego. Ta wielość kulturowa, z jaką mamy do czynienia na Zachodzie Europy, postrzegana jest pozytywnie także przez czołowych przedstawicieli Kościoła katolickiego na Starym Kontynencie. Wystarczy chociażby wspomnieć kardynała Christopha Schönborna z Wiednia, który uznając islam za stałą część składową austriackiego społeczeństwa, przestrzega przed nieuzasadnioną paniką będącą efektem nasilającej się fali przemocy. To ważne słowa, jeśli się pamięta opinie wygłaszane tak chętnie przez zwolenników zamykania się Europy na „inwazję islamu”. Porównują oni obecną sytuację do oblężenia Wiednia w 1683 r. i przypominają o roli, jaką w jego odsieczy odegrał król Jan III Sobieski. Można przypuszczać, że epizod ten jest równie dobrze znany wiedeńskiemu metropolicie.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

**Tomasz Budnikowski** - prof. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego, ekonomista, zainteresowania badawcze: rynek pracy w Polsce i na świecie, gospodarka Niemiec, katolicka nauka społeczna.